TYGODNIK

OPŁATA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

CENA 30 GR.

KURIER DEMOKRATYCZNY

Rok I. Warszawa, 10 lipca 1938 r. Nr. 28

MINĄŁ TYDZIEŃ

Konsekwencje polityczne wyboru marszałkiem Sejmu polskiego płk. Sławka, nie przestają budzić domysłów sfer politycznych.

Wyobraźnia przezornych wieszczów w polityce, pracuje intensywnie, by snuć coraz to fantastyczniejsze pomysły.

Konserwatyści uważają więc, że objęcie przez płk. Sławka marszałkowstwa Sejmu, jest dokładniejszym przygotowaniem wypadków roku 1940, a aktualnie zaś regeneracją... grupy pułkownikowskiej w polityce.

Pułkownicy odrodzeni na duchu, mieliby, po okresie niewątpliwego wewnętrznego rozbicia i załamania organizacyjnego, zewrzeć swoje szeregi i rozpocząć zdecydowaną akcję polityczną przystępując do ofensywy i wyzyskując słabiznę wewnętrzną Ozonu, oraz brak jakiejkolwiek koncepyj polityczno-organizacyjnych na dłuższą metę w całym obozie dziś rządzącym.

Jakież tu osobistości wchodzą w grę? Przede wszystkim marszałek Sławek, marszałek Prystor, płk. Matuszewski i minister Beck. Ta czwórka, zdaniem wielu publicystów, wyrażających pobożne życzenie tych sfer ,któreby nie chciały w Polsce żadnych zmian ,któreby pragnęły zachować dotychczasowe beneficja, ma przygotować się do władzy zdecydowanie.

Oczywiście, nietylko sama czwórka prowadziłaby akcję. Bardzo szybko powróciliby dawni sekretarze okręgów i powiatów byłego BB, oraz ci wszyscy, którzy nie zdążyli przy dotychczasowej koniukturze ulokować się jakoś znośnie.

Przewidywania opierają się tu na dotychczasowych niepowodzeniach konsolidacyjnych, oraz na braku skrystalizowanego programu i zdecydowanej linii politycznej, która cechuje system rządzący od śmierci Wielkiego Marszałka.

Rachuby te są zawodne.

Trudno istotnie dopatrzeć się programu czy jakiejś linii politycznej, zarówno w O. Z. N.ie jak i w Rządzie — to prawda.

Ale w życiu polskim są pewne pozycje stałe, które nie mogą przegrać i nie mogą być przekreślone.

Nie będzie przekreślona całkowicie, zdaniem naszym, dotychczasowa próba organizacji życia społecznego i publicznego, choćby nawet nie zdała ona egzaminu.

Nie może również, z dnia na dzień, zjawić się na widowni, ważki ośrodek polityczny, nie mając podbudowy w masach społeczeństwa polskiego, imieniem którego, pragnąłby ten ośrodek, sprawować władze.

Zarówno, osoby, jak i wnoszony przez nie system organizacji społeczeństwa zostały tak politycznie zdewaluowane, że nie ma obawy o to, aby społeczeństwo polskie zostało rozentuzjazmowane z racji wjazdu na arenę pierwszoplanową dotychczasowych emerytów politycznych.

Ta zabawka w regeneracje nie uda się zupełnie. Za dobrze to wszyscy pamiętamy.

Straszenie masonerią demokratyczną bezsiłą, mafiami i tp. straszakami nic tu nie pomoże. Społeczeństwo zna te straszaki.

Dlatego regenerację polityczną, grupy pułkownikowsko-konserwatywnej, należy oceniać spokojnie!

Będzie to jeszcze jeden „ząb", „grupa" „zespół" lub zgoła „odprysk" bądź „dywersja".

Podziękowanie za mandat...

Jesteśmy świadkami karkolomnej próby wytłumaczenia sobie, swym przyjaciołom politycznym i zapewne



„A JEDNAK JEST ŻYWIOŁ NIE BOSKI, LECZ LUDZKI, I MOŻE DLATEGO CZŁOWIEK TAK MAŁO GO CENI — PRACA LUDZKICH MÓZGÓW, PRACA LUDZKICH SERC I PRACA LUDZKICH MIĘSNI".

(Do artykułu o Junackich Hufcach Pracy). *JÓZEF PIŁSUDSKI*

społeczeństwu polskiemu, tego niezrozumiałego zjawiska jakim była klęska Koła Parlamentarnego O.Z.N. na terenie sejmu w czasie wyborów na marszałka. Głosowanie stronnictwa, posiadającego większość w sejmie, na swego przeciwnika politycznego i ideowego, to chyba najgorsze samobiczowanie.

Okazuje się, że w sprawie tak podstawowej jak przedstawicielstwo narodowe, jak rola sejmu w kraju ludzie logicznie myślący, gdy im to wygodnie, mają, jak się okazuje, diametralnie sprzeczne stanowiska i zawsze potrafią swoją postawę wyinterpretować, ich zdaniem, pozytywnie.

Bo o to stronnictwo z takim nakładem pracy na terenie sejmu montowane nie zdaje najłagodniejszego egzaminu politycznego. Zamiast po męsku stwierdzić co było tego przyczyną, jego zwolennicy starają się wytłumaczyć społeczeństwu, zabójczy politycznie krok w ten sposób, iż większość posłów sejmu obecnego mając mandaty z rąk pułkownika Sławka, nie mogła postąpić inaczej, jak głosując na niego, gdyż musiała być lojalną w stosunku do swego twórcy i rodziciela i choćby w ten sposób podziękować mu za mandat.

Jeżeli sobie na chwilę uświadomić że tu chodzi nie o byle kogo, lecz o posłów — wybrańców społeczeństwa, o przodowników, dla których w głosowaniu na przeciwnika takie familiarne momenty wdzięczności mogą decydować o postawie posła, to nie dziwny się temu bezwładowi, temu tchórzostwu, brakowi odwagi cywilnej i małoduszności charakterów, jakiego to zjawiska jesteśmy świadkami w życiu politycznym na każdym kroku.

Przestańmy żądać od siebie, od ludzi szarych, od swych organizacyj jakiekolwiek logicznego postępowania i cnót żołnierskich, skoro usprawiedliwimy łamańce ideowe za miskę soczewicy u wybrańców.

Przestańmy dziwić się upadkowi ducha i marazmowi, który notujemy wszędzie, skoro znajdują się pisma, posłowiei grupy społeczne, które w ten sposób wyjaśniają nam, że to co się tało przy ulicy Wiejskiej, to drobnostka małoważna bo, usprawiedliwiona taką a taką lojalnością wobec dawnego mocodawcy.

W przedstawicielstwie społeczeństwa, w którym kwiat inteligencji, umysłu i charakteru winien był być zebrany, mamy niebywałe zjawiska traktowania swojego mandatu publicznego jako wdzięczność za postawienie na liście wyborczej.

Czyż nie świadczy to o zupełnym zaniku pojmowania spraw i obowiązków poselskich?

„WOLA i CZYN" tak nam beztrosko tłumaczy te sprawy:

> „W rzyczywistości — O. Z. N. żadnej walki nie podejmował, zgłaszając w całej sprawie swe desinteressement... O. Z. N. słusznie uznał ów problem za nieistotny i pozbawiony politycznego znaczenia. To zaś, że ta właśnie kandydatura została wysunięta i przeszła, nie powinno nikogo dziwić. Ostatecznie ogromna większość obecnych posłów swój mandat zawdzięcza desygnowaniu ich przez b. szefa Bezpartyjnego Bloku i było by nielojalnośцną, gdyby bodaj w ten sposób dziś nie manifestowała swej wdzięczności".

Więc jak to była w istocie? OZN. żadnej walki nie podejmował?

A jak się wobec tego nazywa akcja p. pułkownika Miedzińskiego?

A teraz drugie pytanie...

Więc wybór kierownika najbardziej politycznego organu na świecie za jaki dotychczas uważano parlament, jest dla najliczniejszego ugrupowania politycznego w sejmie „problemem nieistotnym bez politycznego znaczenia" — to co, moi panowie, ma u Was polityczne znaczenie? Sektor wiejski sen. Galicy, czy Sektor młodzieżowy Rutkowskiego Nr 2?

Zdecydujcie się wreszcie na jakąś ludzką logikę, bo Was trudno jest zrozumieć.

A później ta wdzięczność za mandaty. Cóż za obskurna, bezwolna wdzięczność do rodzica?

Miał rację w swoim czasie Regnis pisząc o posłach, żeś „ze starostwa powstał i do starostwa wrócisz".

Obecnie należy to sparafrazować w ten sposób: „pamiętaj pośle, iżeś ze Sławka powstał i do Sławka wrócisz".

Jakżesz to? — Więc tylko taką drogę odbyliśmy w Polsce? — pozostał Wam jeno powrót do Bebe.

To diablo mało, to szkoda było zachodu.

Ale artykuł omawiany przez nas stwierdza, że

> „O. Z. N. stwierdziwszy w szegu niemiłych doświadczeń wartość swej próby organizacyjnej, podjętej na terenie parlamentu, nie ma najmniejszego powodu do martwienia się biegiem wypadków. Bo wypadki te wyjaśniają i upraszczają sytuację".

Największe ugrupowanie polityczne, nie martwi się wypadkami i siel-

(Dokończenie na str. 3).

STAŁOŚĆ ZASAD — ZMIENNOŚĆ PROGRAMÓW...

ZASADY, NA KTÓRE WSKAZUJE EMERSON, TEN WŁAŚNIE CEL ZMIANY METODY MAJĄ NA OKU. NIE DOMAGAJĄ SIĘ ONE ANI ZMECHANIZOWANIA INDYWIDUALNOŚCI, ANI TEŻ PODPORZĄDKOWANIA SPOŁECZEŃSTWA CAŁEGO JEDNEMU, OKREŚLONEMU PROGRAMOWI.

NIE WYKLUCZAJĄ ONE ANI WALKI POGLĄDÓW, ANI NIE OGRANICZAJĄ ONE EWOLUCJI FORM ŻYCIA I FORM ZBIOROWEGO DZIAŁANIA.

STANOWIĄ JEDYNIE POSTULAT PORZĄDKU, CELOWOŚCI LOGIKI I KONSEKWENCJI W DZIAŁANIU, ŻĄDAJĄ SKIEROWANIA SIŁ NA DROGI TWÓRCZE, WALCZĄ PRZECIWKO WSZELKIEMU BEZPRODUKTYWNEMU ROZPRASZANIU I MARNOWANIU ENERGII INDYWIDUALNEJ I ENERGII ZBIOROWEJ.

PROGRAMY DZIAŁANIA W ŻYCIU PAŃSTW SĄ I MUSZĄ BYĆ ZMIENNE.

ZASADY NATOMIAST STANOWIĄCE DROGOWSKAZ PROGRAMÓW WINNY BYĆ STAŁE. STANOWIĄ ONE TYLKO GLEBĘ ZDROWĄ, DOBRZE I SKRZĘTNIE PRZYGOTOWANĄ, PRZEORANĄ I ZNAWOŻONĄ, ZMELIOROWANĄ I POŻYWNĄ DLA ROZWOJU RÓŻNORODNEJ UPRAWY ALE UPRAWY POŻYTECZNEJ, A NIE BUJNIE ROSNĄCYCH NA NIEUŻYTKU CHWASTÓW.

W SPOŁECZEŃSTWACH, LEKCEWAŻĄCYCH KAŻDE TRWAŁE ZASADY, OBOJĘTNYCH NA WSZELKIE SPRAWDZIANY, ŻYCIE MUSI SIĘ TLIĆ MARNIE, MUSZĄ SIĘ SZERZYĆ EKSTREMY NĘDZY I EGOIZMU, RYZYKA I NIEPEWNOŚCI, INTRYG I OSOBISTYCH ANTOGONIZMÓW, WSZYSTKO STAJE SIĘ TAM MOŻLIWOŚCIĄ.

NACZELNĄ ZASADĄ ZDROWEGO I RACJONALNEGO STOSUNKU DO ŻYCIA JEST JASNE I KONKRETNE ZDEFINIOWANIE CELU, KTÓRY MA BYĆ ZREALIZOWANY

Sandżak-Alexandrette

Od szereg umiesięcy nie było wprost dnia, w którymby dzienniki świata całego nie przyniosły wiadomości o konflikcie francusko - tureckim w sprawie Sandżak-Alexandrette.

Ostatnie jednak telegramy, jakie w sprawie tej doszły do naszej wiadomości brzmiały już pokojowo. Obie bowiem strony zainteresowane, t. j. Francja i Turcja porozumiały się, tym razem podobno już ostatecznie, usuwając tym samym jeszcze jedno źródło niepokoju, którego utrzymanie leżało tak bardzo w interesie „osi" Rzym - Berlin.-

Dziwną i skomplikowaną jest historia tego konfliktu.

Datuje się sprawa od r. 1915, w którym państwo tworzące w okresie wielkiej wojny t. zw. Entente, zawarły w Londynie układ... o skórę, która faktycznie w ty mczasie była... na niedźwiedziu.

Tajny ten traktat zawierał bowiem postanowienia dotyczące podziału terytoriów, należących do przeciwników państw zjednoczony...

Rzecz jasna, że postanowienia te wejść miały w życie po zwycięskim zakończeniu wojny, co faktycznie też nastąpiło, ale dopiero w r. 1918.

Wśród tych tajnych postanowien wspomnianego co dopiero tajnego traktatu z r. 1915 było i jedno, dotyczące właśnie i Sandżaku Alexandrette (sandżak odpowiada naszemu województwu) który przypaść miał ustanowić się mającemu po zawarciu pokoju nie zawisłemu państwu Armenii i to wraz z portem Alexandrette. Protektorat nad tym nowym państwem miał wedle tego układu przypaść Rosji. — Terytorium tego Sandżaku, leżącego w Małej Azji, wchodziło w tym czasie w skład cesarstwa tureckiego, tak jak i Syria, która bez tego Sandżaku wraz z Palestyną przypaść miała w myśl tego układu Francji.

W niedługim jednak czasie po zawarciu tego traktatu zawarty został znów między Francją a Anglią nowy układ również tajny, mocą którego Francja zrezygnowała na rzecz Anglii z Palestyny, Anglia zaś zgodziła się w zamian za to ustępstwo na oddanie Syrii — ale wraz z Sandżakiem Alexandrette i Cylicją — pod protektorat Francji.—

Zwycięska jednak rewolucja obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej Tureckiej, Ataturka rozwiała wszelkie kombinacje tych dwu traktatów.—

W r. 1921 Francja odstąpiła Turcji Cylicję, zatrzymała jednak i nadal pod swym protektoratem Sandżak Alexsandrette, jako przynależny terytorialnie do Syrii, nad którą Francja po dzisiaj wykonuje faktycznie protektorat.—

Układ zawarty w Mudanii w r. 1921 między Turcją i Francją zawierał ponadto postanowienie, że Alexandrette stanowić miał wolnościowy port dla Turcji oraz, że zamieszkali na terytorium całego sandżaku Turcy otrzymać mieli autonomię i to tak kulturalną, jak i pod względem administracyjnym.

Rząd turecki jednak nigdy nie zrzekł się swych praw suwerennych do tego sandżaku a przyrzeczoną autonomię przyjął do wiadomości jako czasowe malum necessarium — jako zło konieczne.

Dyskusja nad tym zagadnieniem: Sandżak Alexandrette rozpoczęła się na nowo i to w czasie, gdy Syria uzyskała swą pełną w teorii suwerenność.

Turcja wystąpiła wówczas z żądaniem zwrotu tej prowincji — czemu jednak sprzeciwili się znów nacjonaliści syryjscy. Po długich i uciążliwych pertraktacjach, prowadzonyh pod egidą Ligi Narodów, Turcja odstąpiła od swego żądania, w zamian za co Sandżak otrzymac miał pełną już autonomię z własnym rządem, sejmem i t. d. ale zawsze jeszcze pod protektoratem Francji.—

Ustanowiła więc Liga Narodów specjalną komisję, której zadaniem było wypracowanie statutu tego przyszłego sejmu oraz ustawy o głosowaniu do tegoż. Projekty jednak tej Komisji natrafiały stale—mimo licznych zmian i poprawek — na sprzeciw ze strony Turcji, która występowała systematycznie z zarzutem, że opracowania te nie uwzględniają dostatecznie praw ludności tureckiej. — Rząd bowiem turecki domagał się statutu zapewniającego ludności tureckiej większość w tym sejmie a za tym w administracji sandżakiem, i to mimo, że Turcy tworzą w tym obwodzie tylko 45% ludności.—

I znów toczyły się pertraktacje aż wreszcie po uzupełnieniu składu wspomnianej Komisji po jednym ekspercie, tak ze strony Francji, jak i Turcji, uchwalono odnośny statut, na zasadzie którego odbyć się miały wreszcie wybory w dniu 15 lipca r. b.—

Projekt ten, a raczej już dekret, pzewidywał podział całego sandżaku na trzy okręgi, a to: arabski, turecki i ormiański (armeński). Każdy uprawniony do głosowania obowiązany był do zgłaszania się i wpisania w jednym z tych trzech okręgów. Gdy wpisy te wykazały, że Turcy i ty mrazem nie osiągną większości... rozpoczęły się ponowne pertraktacje, które ostatecznie doprowadziły do ustalenia ilości ogólnej posłów sejmu Sandżaku Alexandrette na 40, z których Turcy mieć będą 22, a zatem zwyczajną większość. — W ten sposób zapewnionym zostało, że „marszałkiem" tego sejmu, jak i szefami odnośnych działów administracji państwowej będą wyłącznie Turcy, tak, że faktyczne rządy w tym sandżaku wykonywać będzie rząd Turcji.—

Układ ten, do którego przystąpiła i Syria przewiduje ponadto zupełną rezygnację Turcji z terytoriów, stanowiących obecnie niezawisłe państwo syryjskie i to wraz z portem Aleppo, przy równoczesnym zapewnieniu Syrii jej pełnej suwerenności i nienaruszalności jej granic. Przymierze wojskowe zawarte jednocześnie między Francją, Turcją i Syrią zapewnia uczestnikom tego układu wzajemną pomoc militarną, w wypadku agresji ze strony państwa trzeciego.—

Obecnie toczą się też obrady przedstawicieli sztabów głównych tych państw, mające na celu ustalenie ścisłych norm współpracy wojskowej.—

Wiadomości, jakie nas doszły w dniach ostatnich w tej sprawie, wskazują na to, że Francja — niewątpliwie za aprobatą Syrii — zgodziła się i na to, by wojska tureckie obsadziły pewną część Sandżaku. W ten sposób przewaga Turcji w tym strategicznie tak ważnym punkcie została zapewnioną.—

Francja co prawda musiała się zgodzić na tak dalekie ustępstwa, ile, że w przeciwnym wypadku Turcja i tak obsadziłaby wojskiem odnośne terytoria. Powstały w takim wypadku jawny konflikt, który faktycznie mógł nie bardzo w dobie obecnej pożądane skutki i to nie tyle może dla Francji, ile dla... Anglii.

Nie ulega bowiem najmniejszej nawet wątpliwości, że „pokojowe" załatwienia tego zdawać by się mogło egzotycznego zagadnienia, leżało w pierwszym rzędzie w interesie Anglii.

By przekonać się o słuszności tego twierdzenia wystarczy jeden rzut oka na mapę.

A nie należy również przy tym opuścić z uwagi, że między Turcją a Anglią istnieje ścisły pakt przyjaźni, udokumentowany ostatnio i pożyczką w wysokości 16 milionów Ł, że tak znów Turcja uczestniczy w Bloku państw bałkańskich i państw Blisko - azjatyckich. Do pierwszego Bloku należą po za Turcją, Rumunia, Grecja i Jugosławia, do drugiego zaś, prócz Turcji, Iran, dawniej Persja, Syria i Afgan.—

Angla znów ma przymierze z Francją...

Razem przeto potęga, która, jeśli chodzi o wschodnie wody Morza Śródziemnego tworzy ancymożną zaporę przeciw nie pożądanej przez Anglię i Francję ekspansji państw... innych, w szczególności Włoch a kolejno i Niemiec, — z ich pędem na wschód — „Drang nach Osten" aż hen po Bagdad i dalej.—

Ale i Francja uzyskała wolniejszą rękę na tych właśnie wschodnich wodach Morza Śródziemnego.—

Interes jej bowiem leży głównie w utrzymaniu pod swym władztwem dwu najważniejszych portów na wybrzeżu Libanonu, t. j. Tripoli, jako ujścia wielkiej tłoczni ropy — pipe line — z Mossulu, oraz Beirutu, najlepszego portu Syrii, tworzącego obecnie potężną bazę dla francuskiej marynarki wojennej.

Libanon, jest wprawdzie jako państwo suwerenne, uczestnikiem Związku państw syryjskich — (Syria jest państwem związkowym) — pozostałe jednak i nadal, i to za swą wyraźną w tej mierze zgodą, pod oficjalnym protektoratem Francji, sojusznika Anglii.

Nie pomogły zatem ani Liry włoskie, a mniej jeszcze i Marki niemieckie, które—w formie „propagandy" — starały się, jak zresztą wszędzie tam, gdzie chodzi o wywołanie niepokojów, rozruchów, ba nawet powstań i t. p. niezadowoleń z rządów, protektoratów etc. (vide Palestyna, Marokko francuskie, Afganistan, Czechosłowacja, Dania, Belgia i t. d.) o osłabienie wpływów francuskich na tym tak ważnym odcinku Morza śródziemnego.—

Francusko - turecko - syryjski pakt wzajemnej pomocy umocnił jednak i to nie odwołalnie na długi okres czasu, stanowisko Francji na wybrzeżu Libanonu, co wobec wspomnianego już wyżej przymierza anglo-francuskiego stanowi wielką przeciwwagę wszelkim zakusom włosko-niemieckim.—

Nic dziwnego zatem, że Francja zgodziła się na daleko idące ustępstwa w sprawie Sandżaku, zapewniając sobie jednocześnie nieograniczone prawo korzystania i z portu Alexandrette, jak swej wojennej bazy morskiej.

Nic dziwnego zatem i w tym, że ten sposób załatwienia kwestii Sandżaku Alexandrette nie był na rękę nie tylko niektórym państwom, ale nawet i niektórym... agencjom telegraficznym...

Dyplomacja francuska przy silnym poparciu potężnego swego sojusznika — odniosła tym razem walne zwycięstwo.

OBSERWATOR.

Polacy w Niemczech

„Deutscher Pressedienst fur In- nud Ausland" w komunikacie, przedrukowanym przez prasę niemiecką w Polsce 12 czerwca b. r., dał odpowiedź na memorial Polaków w III Rzeszy, złożony 2 czerwca ministrowi Frick'owi.

„Odpowiedź" ta na jednej kolumnie druku zawiera garść szczegółów, które mniejszość niemiecka rozumie, jako utrudnienia, gdyż za punkt wyjścia przyjmuje stan z 1918 r., lub nie wiele późniejszy, kiedy ślady niewoli zaczęliśmy dopiero usuwać. Jeżeli jednak porównać stan posiadania Niemców w Polsce z liczbą tej mniejszości, to we wszystkich dziedzinach życia, a w pierwszym rzędzie życia gospodarczego, którego pomyślny rozwój jest podstawą rozwoju wszystkich pozostałych dziedzin — występują na jaw wielkie przerosty; naturalny — zresztą stanowczo zbyt wolny i słaby — proces likwidacji tych przerostów, jako wynik naturalnej prężntści i krzepnięcia polskich sił gospodarczych, narodowych i politycznych, stara się mniejszość niemiecka przedstawić jako swoją krzywdę.

Jest to błędne koło, z którego mniejszość niemiecka nie chce wyjść. Co więcej, przez dywersyjne i krzykliwe wystąpienia, prasa niemiecka w Polsce wyrządza mniejszości niemieckiej przysługę wątpliwej wartości.

Taki charakter nosi również wspomniany na wstępie komunikat D. P. D Mianowicie memoriał Polaków w Niemczech ma, w interpretacji prasy niemieckiej, służyć następującym celom:

1. Rozpocząć „generalny atak" na mniejszość niemiecką w Polsce.
2. Dać nowe „Stichworte" do kampanii antyniemieckiej.
3. Podminować porozumienie polsko-niemieckie.
4. Dać materiał prasie czeskiej przeciwko Niemcom sudeckim.
5. Zachwiać równowagę europejską.

„Kattowitzer Zeitung" w tym samym numerze, w którym zamieściła „odpowiedź" na memoriał Polaków w Niemczech, pisze na str. 2 pod tytułem „Praga a memoriał Związku Polaków":

„Jest bardzo znamiennym, jakie już w obecnej sytuacji europejskiej odniósł skutki w dziedzinie polityki zagranicznej memoriał Związku Polaków, a przede wszystkim jego potraktowanie przez prasę polską".

Rozprawiając się z insynuacjami prasy niemieckiej w Polsce pisma polskie w w Niemczech stwierdzają:

„Nie godzimy się na to, aby pod nasze sprawy kopali polityczne dołki panowie z „Kattowitzer Zeitung" i „Posener Tegeblatt", czy jakiś „Deutscher Pressedienst In Polen fur In- und Ausland" (D.P.D.) Sprawa chleba dla polskiego robotnika w Niemczech, sprawa ziemi polskiego chłopa w Niemczech", sprawa nabożeństw polskich w kościołach w Niemczech, sprawa szkoły polskiej w Niemczech — to nie są pionki na szachownicy polityki zagranicznej".

Tego rodzaju wystąpienia prasy niemieckiej w Polsce wymagają bliższej i stałej obserwacji społeczeństwa polskiego w kraju, a także czynników, dla których poprawne stosunki między Polską i Niemcami nie są rzeczą obojętną. Jest bowiem rzeczą niedopuszczalną, aby ludność polska w Niemczech była w złośliwy sposób denuncjowana i szkalowana przez pisma, będące organami obywateli Państwa Polskiego, choć narodowości niemieckiej.

Z. A.

Heroiczny wysiłek

W ubiegłym tygodniu otwarto w Warszawie, Wakacyjne Wyższe Kursy Nauczycielskie prowadzone przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. W uroczystości, która odbyła się w Teatrze Narodowym, wzięły udział władze organizacyjne Z. N. P., oraz władze administracji szkolnej na czele z p. Kuratorem Okręgu Szkolnego Warszawskiego.

Teatr wypełniony całkowicie. Przemówienie inauguracyjne wygłosił Kierownik WKN-ów kol. Stanisław Wiącek, przemawiał następnie p. Kurator Ambroziewicz, oraz p. Snopek, członek Rady Pedagogicznej W.K.N.-ów.

To co uderzało przybysza na sali — to olbrzymia, liczba uczestników, zbiorowa wola pracy...

Wakacje... Czas wolny od charówki nieraz ponad siły ludzkie zostaje przez olbrzymią ilość ludzi w upalne i duszne dni lipca przeznaczany na prace, na wykłady, referaty i egzaminy. Dzieje się to nie jednorazowo, nie spontanicznym zabarwionym emocjonalnym wysiłkiem — nie. —

Tu wchodzi w grę plan długoletni, a więc przemyślany rozumem i wolą kierowany.

Tu może nawet wchodzi coś więcej — entuzjazm do dźwigania się wzwyż. Dźwigania siebie, swej osobowości do góry na szczyty.

Taki wysiłek, taki rodzaj pracy w warunkach w jakich nauczycielstwo polskie pracuje, godny jest uznania i nazwy heroicznego wysiłku.

I choć w jednym przemówieniu przejawiła się zawoalowana troska, czy aby nie chęć poszukiwania nowego szczebla czy wygodniejszej miejscowości, jest tego przyczyną, nie należy się martwić.

Gdyby nawet tak było, to wierzajcie słuchacze nie jest to nic złego, — nic zdrożnego.

To jest najzupełniej naturalne, to być musi i tego takie czy inne przemówienie nie usunie z drogi ogólnego pędu.

Jest stokroć ważniejszą rzeczą, by w ogóle pęd do wiedzy istniał, by podnosił się poziom nas wszystkich, niż to, czy wśród dążących marzy się temu czy innemu jeszcze jeden „szczebel do sławy grodu".

A cóż to wreszcie jest złego, że chcemy być udziałowcami tego szczebla? W którym to kominie jest zapisane, że nauczycielom tego nie wolno?

Gdy 8 lat temu otwierano placówkę stwierdzał Kierownik Kursu, zgłosiło się 200 osób. Dziś sam W. K. N. Okręgu Warszawskiego liczy 800 słuchaczy a 6 innych okręgów prowadzi W. K. N. we własnym zakresie w innych ośrodkach.

Warszawski kurs został rozbity na części, pierwsza w Warszawie druga w Wejcherowie.

Liczby te świadczą najlepiej o pracy wykonywanej przez nauczycielstwo i o pracy jego organizacji. Jakiż jest przebieg prac WKN-ów?

„po odbyciu czterotygodniowego krusu systematycznego (w Warszawie na przykład) słuchacze rozjeżdżają się po domach i tam obok ciężkiej zawodowej, tak absorbującej pracy nauczycielskiej, podejmują się drogą korespondencyjną utrzymywać kontakt z kursami. Co miesiąc członek W.K.N.-u obowiązany jest nadesłać opracowany referat. Kurs przewiduje grupy przedmiotów następujące: pedagogiczne (obowiązujące wszystkich), oraz (do wyboru po dwa przedmioty), matematykę, polonistykę, historię, geografię, przyrodoznawstwo, zajęcia praktyczne, gospodarstwo domowe, roboty kobiece, wychowanie fizyczne."

Prace rozłożone są na dłuższy czas, pomocy żadnej z nikąd, jedynie wysiłek własny, siła charakteru i wola do pracy są tu sprzymierzeńcami. Momenty te uwypuklił dokładnie kierownik kursu otwierając tę pożyteczną placówkę w stolicy państwa. Gdy się Was kiedyś jakiś endecki demagog na wiecu lub w prasie zapytywać będzie jakim to terrorem Związek zmusza Was do należenia do Z. N. P. lub nacisku jakich władz używa, by skupić w szeregach prawie 90% nauczycielstwa — wskażcie na W. K. N.-y — Oto terror pod który człowiek zapisuje się dobrowolnie, gnany wewnętrzną potrzebą wspinania wyżej swego ducha.

M. J.

ISKIERKI

Obchody poświęcone Święta Morza miały przebieg w całym kraju imponujący, przyczyniły się też do spopularyzowania sprawy konieczności posiadania floty polskiej.

•

Rozeszły się pogłoski w sferach artystycznych, że ze słynnym śpiewakiem naszym Kiepurą prowadzone są nieoficjalne rozmowy, mające na celu skłonienie polskiego mistrza do objęcia kierownictwa Opery Warszawskiej.

•

W ubiegłym tygodniu zmarł nagle na anewryzm serca dyrektor naczelny Polskiego Radia, Roman- Starzyński.

•

Zmarł w wieku 56 lat przywódca austriackich socjal-demokratów — Otto Bauer.

Otto Bauer był ministrem spraw zagranicznych w pierwszym rządzie Austrii republikańskiej oraz członkiem rady Narodowej w latach 1920—1934. W 1934 r. po rewolucji lutowej Bauer zbiegł z Austrii do Czech, skąd kierował austriackim ruchem socjalistycznym. Ostatnio Bauer przebywał w Paryżu.

„Świat pracy obawia się psychicznie i nerwowo każdego totalizmu"

W walce o prawa pracowników i ubezpieczonych

ROZMOWA Z PRZEDSTAWICIELEM ZW. Z. P. I. U. S. p. Fr. SKULIMOWSKIM.

Zagadnienie ubezpieczeń w Polsce jest kapitalnego znaczenia. Rola Ubezpieczelni, stosunki tam panujące, metoda pracy i sposób podejścia i dysponowania zasobami, stale budzą troskę i są przedmiotem zabiegów i walki związków Pracowniczych Ubezpieczeniowych. Pragnąc poinformować o tym naszych czytelników udaliśmy się do ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZW. ZAW. PRACOWNIKÓW INSTYTUCYJ UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNCH, któremu z taką umiejętnością przewodzą p. Trębiński Jerzy jako prezes p. Sasim Stanisław, jako wiceprezes p. Grot Stefan, jako Sekretarz Generalny p. Chomiński, jako Skarbnik i p. Skulimowski Franciszek jako redaktor nader interesującego Biuletynu Społecznego.

Imieniem Zarządu Głównego wywiadu udziela w porozumieniu z prezesem członek Zarządu p. Skulimowski. Niezmiernie uprzejmy i serdeczny rozmówca nasz bardzo szczegółowo informował przedstawiciela redakcji Kuriera Demokratycznego o pracach Związku.

UMOWA ZBIOROWA

Czytelnicy nasi interesują się ruchem, programem pracy i troskami Pracowniczych Związków zrzeszonych w C. K. P., czy moglibyśmy prosić Pana, jako przedstawiciela Związku Z. P. I. U. S. o parę uwag odnośnie do najistotniejszych zagadnień jakiemi aktualnie zajmuje się Zarząd Główny?

Z całą gotowością, mówi nam p. Skulimowski, udzielę Panu wyczerpujących wyjaśnień.

A więc do rzeczy:

Na czoło naszych prac zawodowych wysunęła się w tej chwili sprawa walki o umowę zbiorową. Jest to kapitalny w tej chwili postulat naszego Związku.

Pozwoli Pan, że parę słów powiem o co tu chodzi.

Losy nasze rozstrzygają dotychczasowe przepisy służbowe, bardzo niekorzystne dla pracowników nie ma tam automatycznego awansu, stabliizacji, a rozpiętość płac jest niebywała, w ogóle pracownik przy dzisiejszym systemie stosowania przepisów i protekcyjnego awansowania niczego nie jest pewien.

Łagodzimy los pracownika drogą doraźnych organizacyjnych intrewencyj ale to jest nienormalne, nas to nie zadawalnia i dlatego pragniemy opierać los pracowników na umowie zbiorowej, regulującej generalnie i na stałe postulaty, o którvch wyżej mówiłem.

Umowa zbiorowa byłaby konstytucją pracowniczą gwarantującą minimum płac, znoszącą rozpiętości w poszczególnych grupach, wprowdazającą stabilizację i awans automatyczny.

Związek nasz od początku swego istnienia podjął walkę o realizację tych postulatów i z drogi swej przed osiągnięciem celu nie zejdzie. Poza tym umowa zbiorowa będzie miała duże znaczenie wychowawczo - społeczne: scementuje pracowników i podniesie godność pracownika, zwiąże ich z instytucją macierzystą, zbliży ubezpieczonych do pracowników ubezpieczeniowych.

Obie strony są tu zainteresowane, aby ubezpieczeni dobrze się czuli, inaczej ubezpieczenia nie spełniają roli.

Akcję więc dotarcia do ubezpieczonych prowadzimy bardzo energicznie.

PORADNIE DLA UBEZPIECZONYCH.

Celem pogłębienia tej akcji zorganizowaliśmy i nadal organizujemy kursy dla związkowców o charakterze informacyjno - społecznym, aby przygotować przeszkolone kadry do prowadzenia Poradni Ubezpieczeniowych. Ustawodawstwo nasze jest bardzo zawiłe, trudno się w nim rozeznać. Szaremu człowiekowi, Poradnie nasze mają to zadanie ułatwić poznanie praw ubezpieczonych, dlatego kadry odpowiednich pracowników intensywnie szkolimy.

Dbamy też o wytworzenie właściwej atmosfery w ubezpieczalniach, gdyż instytucja ubezpieczeń wyrosła z gruntu społecznego, społeczeństwu służy i jeżeli ma spełnić właściwe przeznaczenie musi w całej swej postawie i w pracy pozostać instytucją o podejściu społecznym. A tego dziś nie widzimy i o to walczymy nieustannie.

Usuwamy też przez nasze Poradnie, których mamy kilkanaście, w większych ośrodkach, wyzysk ubezpieczonych przez pokątnych doradców.



Jeden z kursów społecznych, prowadzonych przez Zarząd Główny Z. P. I. U. S.

AKCJA WCZASOWA.

Co Związek robi dla swych członków w zakresie wczasów?

Tej sprawy niezmiernie istotnej dla pracowników umysłowych jeszcze nie rozwiązaliśmy całkowicie. Istnieją próby organizowania dla członków i ich rodzin pensjonatów: obozów oraz kolonii letnich dla dzieci.

Mamy takie punkty w Wojciechowicach, w Kamieniu Dobosza, w Rabce, w Puławskiej Górze itp. Całości problemu jednak czeka na przepracowanie dokładniejsze. Mamy nadzieję, że zasadniczo zostanie to rozwiązane przez naszą Centralę Naczelną, t. j. przez Unię, która w tym roku zajęła się tą sprawą w skali całej Polski.

DOROBEK ORGANIZACYJNY.

Interesowałyby nas jeszcze dane cofrowe tak żywotnego Związku, czy moglibyśmy prosić o garść informacyj organizacyjnych?

Organizacja nasza powstała z dużej ewolucji. Przed paru laty były właściwie dwie organizacje zasadnicze — Związki ubezpieczenia długoterminowców i Związek Pracowników, dawniejszych Kas Chorych. Rozpadały się one jeszcze na drobniejsze grupy, ale tego analizować nie będę.

Dość, że po ustawie scaleniowej z 1934 roku, niektóre Związki połączyły się w 1936 r. i utworzyły *Związek Zawodowy Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych*, który objął odrazu około 80%. Obecnie zaś po dwuletnim istnieniu obejmuje 90% członków pracujących w administracji ubezpieczeń. Pozostałe organizacje nie objęte połączeniem, właściwie dziś nie istnieją, gdyż nie przejawiają żadnej działalności.—

W momencie połączenia liczyliśmy 6.428 członków, obecny stan wynosi 8.589. Posiadamy kikadziesiąt oddziałów, przy czym pracownicy każdej ubezpieczalni stanowią oddzielny oddział związkowy.

TRUDNOŚCI ORGANIZACYJNE.

Jakie trudności organizacyjne spotykacie Panowie w swej pracy?

Z Biuletynu wydawanego przez Związek, a bardzo żywo redagowanego, przejawia się duzy dynamizm, ale też i teraz zdaje się trudności Was nie opuszczają. Pragnęlibyśmy usłyszeć na ten temat Pana opinię?

Ruch nasz jest istotnie obserwowany żywo i każde nasze powodzenie martwi naszych „przyjaciół" w cudzysłowie. To też góra nie szczędzi nam kłód. Wyznajemy otwarcie, że nie rozumiemy tego, gdyz naszym zdaniem konsolidacja ruchu jest koniecznością nie tylko Związku, ale przede wszystkim samej sprawy samych ubezpieczalni. Nie rozumiemy motywów Panów dyrektorów Ubezpieczalni i skłonni jesteśmy przypuszczać, że trudności stwarzają nam przez jakieś nieporozumienie. Choć dziwnie to wygląda by tego nie rozumiano.

Mamy też walki personalne, mamy różne ludzkie małostkowe intrygi, ale jakoś dajemy sobie radę i Związek się rozwija.

STOSUNEK DO RZECZYIWISTOŚCI W POLSCE.

Jeszcze ostatnie pytanie. Ostatnie — ale zato niedyskretne.

O, to niedobrze jeżeli niedyskretne — ale slucham, slucham...

Chcielibyśmy zapytać, jak możnaby scharakteryzować postawę Związku. Jeszcze ściślej wyrazając się, jak ustosunkowaliby się, gdyby zaszła tego potrzeba, członkowie Związku do rozgrywających się głównych kierunków politycznych w Polsce?

Na to pytanie dość trudno jest odpowiedzieć, gdyż nasz ruch jest ściśle zawodowy i polityką, a zwłaszcza polityką bieżącą, się nie zajmuje.

Ale powiem Panu ogólnie a przez to samo również dokładnie, bo konsekwencję w razie potrzeby logicznie z ogólnej zasady należy wyprowadzić.

Otóż — po namyśle odpowiada p. Skulimowski — świat pracy psychicznie i nerwowo obawia się każdego totalizmu, czy też faszyzmu. Na ten kierunek z całą pewnością nie pójdzie — ma go dość i znać go nie che. Oto moja teza. Dalsze konsekwencje są jasne.

Podziękowaliśmy rozmówcy za niezmiernie szczegółowe i szczere wyjaśnienia.

Z relacji powyższej wynika, że na drodze do realizacji podstawowych postulatów świata pracy Związek Zawodowy Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych kroczy zdecydowanie po twardej drodze walki.

Tylko ta droga, gdy chodzi o zdobycie życia jest jedyna i właściwa. Życzymy mu też powodzenia i zwycięstwa.

M. Jawiński.

Ciekawa wystawa

Uczestniczki Kongresu Społeczno-Obywatelskiej Pracy Kobiet, miały możność zwiedzenia bardzo ciekawej wystawy rzeźb i obrazów dwuch współczesnych artystek Olgi Płuteckiej-Salomi i Heleny Zielińskiej.



Obieranie buraków H. Zielińska.

Wystawa mieściła się w salonie Koterby przy ul. Kredytowej.

Na tle skromnych szarych płócień bardzo efektownie prezentowały się wystawiane eksponaty.

Obydwie artystki mają zarówno poważne studia, jak i nieprzeciętny talent, o czym świadczą ich prace.

Olga Saloni — malarka daje szereg obrazów o subtelnym bogatym kolorycie, w technice olejnej, oraz dwa portrety odznaczające się dużą wyrazistością.

Niektóre jej krajobrazy np. Aleja na Saskiej Kępie przykuwały wzrok niezwykłe subtelnym i ciepłym doborem barw, sprawiając wrażenie czegoś bardzo bliskiego, a jednocześnie — krzepiącego, nastrajającego radośnie, podniosło.

Inne znów np. Puławy, wyrażały jakąś beznadziejną melancholię.

Helena Zielińska malarka i rzeźbiarka przedstawiła rysunki, akwarele, obrazy olejne i rzeźby świadczące o tym, jak artystka na polu różnych technik i modelowania samej bryły, szuka właściwego wyrazu dla jej wrażeń estetycznych.

Rysunki śmiałe i charakterystyczne, tak samo rzeźby.

Obrazki żywe i barwne cechuje nie tylko z treści, ale i z techniki wpływ szkoły paryskiej.

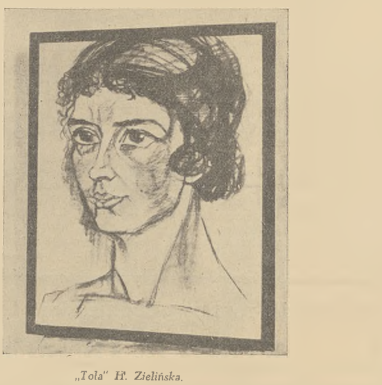
Szczególnie jednak utrwalają się w pamięci głowy. Czy to będzie autoportret, czy subtelna główka, małej Francuski, czy smutne myślące oczy, naszej kresowej dziewczynki, wszędzie czujemy niepowszedni talent i ogromnie różnorodną technikę.

Należy tylko żałować, że wystawa była tak mało reklamowana zarówno na Kongresie, (jakiś skromny afisz, którego nie można było nigdzie znaleźć) jak i wśród mieszkańców stolicy.

Wyrażamy nadzieję, że młode i utalentowane artystki znane i kilkakrotnie nagragadze na wystawach zagranicznych, zorganizują raz jeszcze wystawę swoich prac w sezonie jesiennym ażeby się dać poznać i należycie ocenić jaknajszerszym rzeszom publiczności.

Warszawa tak zawsze wrażliwa na każde piękno, nie okaże się gorszą od Florencji, czy Paryża.

M. W.



„Tola" H. Zielińska.

(Dokończenie ze str. 1).

sko sobie postanawia nie przejmować się i szukać sobie innego „wdzięczniejszego odcinka pracy".

Żadnych aspiracyj — poprostu pójście do innych zabawek.

A dalsza rzecz: OZN...

„Nie ma czego ratować, nie może tu nic przerobić, nie widzi pożytku w tym, by nieuniknionym losom zabiegać. Ogrom pracy, jakiego wymaga żywe i zdrowe społeczeństwo, jest dostatecznie pochłaniający. Tu bowiem, a nie przy ul. Wiejskiej, tworzy się nowa, inna Polska".

Jak to? Większość jest murowana i nic nie macie mimo to do roboty, i nic nie możecie przerobić nic nawet nie probujecie przerobić? Bo tacy z Was są pracownicy bezwolni sterami pracą bezczynną.

Chcecie więc by Wam ludzie wierzyli na słowo?...

Wybieracie się po „ogrom pracy żywego społeczeństwa"?

Najpierw stwierdzacie, że nie ma nic tam już do roboty, a później pragniecie iść po stokroć trudniejszą rzecz, bo po zdobycie społeczeństwa.

Co za szaleńcza odwaga?

Co to są i jak pracują Junackie Hufce Pracy

Pragnąc czytelników Kuriera Demokratycznego zorientować w zakresie prac i oddziaływań wychowawczych prowadzonych przez Junackie Hufce Pracy, zwróciliśmy się do p. Majora Fr. Znamirowskiego o udzielenie szeregu informacyj na interesujące pytania.



Min. Spraw wojskowych wizytuje oddziały junackie.

1) Jaki jest cel J. H. P.. Co było u podstawy konkretną przyczyną zorganizowania J. H. P. i na jakich założeniach idowo organizacyjnych prace te oparto?

Major Znamirowski zamyślił się nieco poczem wyjaśnił dokładnie poruszone w pytaniu problemy.

Zapoczątkowana przez Zw. Strzelecki w 1933 r. i prowadzona przez S. O. M. (lata 1934—35), a następnie F. P. akcja zatrudnienia bezrobotnej młodzieży przejęta została w roku 1936 na podstawie dekretu Pana Prezydenta Rzplitej o służbie pracy młodzieży Dz. Ustaw 72/36, poz. 515 przez Komendę Gł. Junackich Hufców Pracy, podporządkowaną Ministrowi Spraw Wojsk.

Dnia 16 września 1936 r. Komenda J. H. P. przejęła dotychczasowe Ochotnicze Drużyny Robotnicze od Funduszu Pracy i rozpoczęła organizację służby pracy młodzieży na zasadach w dekrecie ustalonych.

Dopiero w ostatnim roku na podstawie zeszlorocznej dobrowolnej próby 500 maturzystami wydano rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych o wprowadzenie przymusowej służby pracy dla młodzieży szkół średnich.

Do roli młodzieży z cenzusem w tych hufcach przywiązuje się specjalne nadzieje, iż odda ona duże usługi hufcom w ich pracy wychowawczo-oświatowej i obywatelskiej.

Junacy z cenzusem, taki jest ich oficjalny tytuł, podzieleni są na 3 turnusy pracujące od 4 do 6 tygodni w którym to czasie wejdą w skład batalionów i pracować będą razem.

Pyta Pan Redaktor o cel pracy. Otóż cel ten tak określają odpowiednie instrukcje.

„Bezpośrednim celem tej pracy winno być wychowanie junaków na dobrych obywateli i rzetelnych ludzi pracy głęboko zżytych z ideą służby pracy. Celem pośrednim, przez należyte wychowanie junaków, jest propaganda służby pracy młodzieży wśród najszerszych i najuboższych warstw ludności, przez samych junaków wyjeżdżających na urlopy, wzgl. zwalnianych z szeregów junackich.

Metodę pracy odnośne instrukcje zalecają taką stosować by:

„wytworzyć nastrój zapewniający pełną atrakcyjność tej służby i sposistość wewnętrzną oddziałów.

Jeżeli chodzi o stosunek zwierzchnika do junaka to instrukcja poszła tak daleko, że wyjaśnia iż pracę wychowawczą zwierzchnika ma cecho-wać:

„pełne zrozumienie wychowanka, serdeczność i głęboka troskliwość przy równoczesnym twardym i bezwzględnym wymaganiu spełniania sumiennego i dokładnego nałożonych na junaka obowiązków“.

W ten sposób, sądzę, że na istotne pytanie p. redaktora dałem wyjaśnienie.

Trzeba jeszcze zauważyć, że Hufce Pracy oparte są na dobrowolnym i ochotniczym zaciągu przy czym obejmują młodzież od 18 do 20 roku życia, służba trwa 2 lata a pierwszeństwo przy rekrutacji ma młodzież bezrobotna.

W założeniu było więc zajęcie bezrobotnej młodzieży pożytecznymi pracami przeszkolenie jej zawodowe, oraz rozbudzenie zbiorowego współdziałania w pracy ogólnej. Należy zauważyć, że początkowo mieliśmy element prawie miejski, obecnie i młodzież wiejska spieszy do J. H. Pracy.

2) Czy wzorowano się na istniejących gdzieindziej organizacjach, czy też formy i program tej pracy jest oryginalny Polski?

Można z całą ścisłością powiedzieć, że formy tej pracy są polskie, opierają się bowiem na dobrowolnym zgłoszeniu się, program i metody pracy są również rodzime liczące się z naturą i psychiką polską. Pozostajemy w kontakcie z zagranicznymi tego rodzaju organizacjami, ale zagranicy ślepo nie naśladujemy i współpraca nasza ma raczej charakter informacyjny. Zresztą podobny ruch zagranicą ma często inne cele, zorganizowany jest przymusowo i oparty o dyscyplinę mało uwzględniającą indywidualność młodzieńca i jego charakter. Podczas gdy Junackie Hufce Pracy mają charakter organizacji wychowawczej, wychowującej przez pożyteczną dla społeczeństwa prace.

W pracy wychowawczej kładziemy nacisk na rozbudzenie samopoczucia odpowiedzialności i na rozbudzenie wartości wewnętrznych.

Dążymy do utrwalenia w młodzieży tych cech charakteru, które powinny zdobić wartościowego obywatela i człowieka pracy, a mianowicie:

— *głębokie umiłowanie Ojczyzny i wysokie poczucie dumy i godności narodowej,*

— *zrozumienie zadań i potrzeb państwa, oraz wysokie poczucie obowiązków obywatelskich.*

— *poczucie honoru, godności osobistej,*

— *umiejętność organizowania i wykonywania pracy,*

— *sumienność, punktualność, obowiązkowość, twórcza inicjatywa oraz wytrwałość w pracy,*

— *koleżeństwo, umiejętność współżycia i współpracy w gromadzie,*

— *poszanowanie cudzej własności oraz mienia państwowego i społecznego,*

— *Zamiłowanie do porządku i czystości,*

— *przygotowanie do samodzielnego życia.*

Środkami wychowawczymi tutaj są:

— *praca fizyczna, wykonywana przez młodzież dla potrzeb obrony i gospodarczego rozwoju Państwa,*

— *praca kulturalno-oświatowa.*

— *uroczystości, obchody,*

— *akcja oszczędnościowa i spółdzielcza oraz praca społeczna junaków.*

Praca wychowawcza obejmuje wszystkie dziedziny życia i pracy młodzieży i trwa przez cały okres dwuletniej służby.

Jak zjawienie się J. H. P. odbiło się na rynku pracy? Czy nie stanowią one konkurencji miejscowym poczynaniom gospodarczym?

Zupełnie nie, mówi nam p. major Znamirowski. W początkowym okresie J. H. P. spotykały się może trochę z niechęcią, gdy się jednak przekonano, że żadne niebezpieczeństwo od Hufców nikomu nie grozi stosunek niechęci zamienił się na współpracę.

Hufce bowiem nie podejmują wielkich publicznych prac, nie monopolizują inicjatywy i nie zabierają terenów pracy, lecz podejmują te zadania, które bądź leżą odłogiem, bądź też z natury rzeczy nadają się do tego by podjęła je młodzież jako zadanie nietylko gospodarcze ale i społeczno-wychowawcze.

Porządkują np. ulice i rowy w miasteczkach lub po wsiach prowadzą akcję społeczną na rzecz bezrobotnych, utrzymują kontakt ze społecznymi pracami środowiska i tak prowadzą swe poczynania aby pozostał widoczny ślad — pamiątka obywatelska w miejscowości w której akcję prowadziły J. H. P.



Odprawa w Zakopanem: Hufcowi i referenci oświatowi pod przewodnictwem Majora Znamirowskiego.



Wymarsz do pracy...

W jakim zakresie prowadzona jest spółdzielczość na terenie J. H. P. i jakim celom służy?

Organizacja spółdzielczości jest analogiczną jak i na terenie szkoły. Młodzież prowadzi ten ważny dział pracy wychowawczo - gospodarczej całkowicie samodzielnie ale pod okiem dowództwa. Udziały wynoszą 3 złote.

Podjęto eksperyment wychowawczy z dobrym skutkiem prowadzenia sklepu spółdzielczego bez sklepowego. Każdy kupujący wkłada pieniądze za towar do specjalnej skarbonki. Wogóle na wytworzenie zmysłu oszczędzania zwrócona jest uwaga kierownictwa J. H. P.. Prowadzimy do tego, mówi p. Znamirowski, aby każdy junak wychodząc z hufca mógł zabrać ze sobą kilkadziesiąt zł. zaoszczędzonych w ciągu swego pobytu w Hufcu.

Otrzymując całkowite utrzymanie oraz 7 zł. 50 gr. miesięcznie może junak praktycznie zaprawiać się do oszczędzania, swoich skromnych dochodów, które idą na specjalną książeczkę oszczędnościową i z której podejmować może junak pieniądze za zgodą dowódcy.

Poza tym przewidziane są premie za wykonanie prac, które również dają junakowi pewien dochód.

Jaki jest program Hufców?

Program J. H. P. dzieli się na 2 charakterystyczne okresy: zimowy i letni. I-y od października do kwietnia — wyszkoleniowo-oświatowy — cechuje go intensywne szkolenie.

Program letni jest bardziej urozmaicony sportami i pracami fizycznymi. Junakom umożliwia się ukończenie różnego rodzaju bądź kursów specjalnych, bądź też zależnie od poziomu w odpowiednich kompletach uzupełnienie dotychczasowego wykształcenia w zakresie szkoły powszechnej.

Nad poziomem kompletów czuwają również władze szkolne, Inspektoraty szkolne oraz nauczycielstwo, które wydatnie pracuje w tym zakresie w porozumieniu z komendami batalionów hufcowych.

W zakresie wyszkoleniowym mamy do zanotowania tak specjalne kursy jak 2-letnie kursy lotniczo-samochodowe, lub majstrów fabrycznych.

W ogólnym programie położony jest specjalny nacisk na prace obywatelskie i na historię z uwzględnieniem momentów wielkości Polski, na przysposobienie wojskowe, strzelectwo, musztrę i wychowanie fizyczne we wszystkich rozgałęzieniach.

Zacytuję Panu jedno zdanie z instrukcji a przekona się Pan, że na nauczanie kładziemy duży nacisk.

„Komplety, mówi instrukcja, przymusowego nauczania są nienaruszalne — nieobecność junaka na lekcji może być usprawiedliwiona jedynie chorobą. W godzinach nauki nie mogą oni być używani do żadnych prac“.

W batalionach powstają przez odpływ luki utrudniające prace w poszczególnych poziomach. Luki te oczywiście starają się instruktorzy zapełnić przy przerabianiu programu.

Wreszcie ostatnie pytanie.

Jaki jest stan liczbowy J. H. P.?

W tej chwili mamy około 10.000 młodzieży w tym około 1000 młodzieży żeńskiej.

Pożegnaliśmy serdecznie Pana majora Znamirowskiego, dziękując mu za tak interesujący wywiad.

M. TRZCIŃSKI.

Życie polskie na szerokim świecie

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Pamiątki po Niemcewiczu w Ameryce.

„Nowy Świat“ donosi, że sprawozdawca jego w towarzystwie znanej działaczki dr Ireny Piotrowskiej zwiedził willę pp. Kean w Elizabeth w stanie New . Jersey, gdzie odnalazł mnóstwo ciekawych pamiątek po Julianie Ursynie Niemcewiczu. Jak wiadomo, Niemcewicz w roku 1800 ożenił się tutaj z prababką obecnego właściciela, Karoliną Livinston Kean. Sprawozdawca znalazł tam trzydziestoarkuszowy pamiętnik Niemcewicza, kilka przywiezionych przezeń z Polski akwarel m. in. „Przysięgę Kościuszki na Rynku Krakowskim“, szablę Sobieskiego, ofiarowaną Niemcewiczowi przez Adama Czartoryskiego oraz wiele nieprzestudiowanych dotąd notatek i jej dokumentów, odnoszących się do Niemcewicza.

* * *

Prasa polska w Stanach Zjednoczonych donosi, że pierwszy kościół pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli w Stanach Zjednoczonych A. P. stanie w mieście Sheffield w diecezji Cleveland.

BRAZYLIA

W Cruz Machado urządzono wystawę obrazującą wielką pracowitość naszych rodaków, ich przedsiębiorczość oraz uzdolnienie w dziedzinie hodowli lnu i jego przetworów. Podziwiano pracę od zasiewów na ornych ziemiach Cruz Machado, aż do pożytecznych, starannych wyrobów ludowych w postaci różnych tkanin. Wszystko wykonali nasi koloniści, zbierając, jako nagrodę wielkie uznanie i podziękowanie oraz zachętę do dalszej pracy.

Wystawę zwiedził i prez. Stanowy Ribas.

Podziw i zadowolenie prez. Ribasa było wielkie tak, że po swym powrocie z wystawy w Cruz - Machado wydał dekret, na mocy którego zwolniony został przemysł tkacki od podatku na przeciąg 10 lat. A było co podziwiać — 400 eksponatów w 200 różnorodnych gatunkach odrobione, zarówno cieńszych, jak i z grubszych nici. przetykanych słomą, tatarakiem i miejscową trzciną (taquarą).

„POLSKA PRAWDA“ W BRAZYLII DONOSI:

„Kazania w kościołach głoszone będą tylko w języku portugalskim. Przed kilku dniami rząd stanowy w porozumieniu z Dowództwem 5-go Rejonu Wojskowego zwrócił się do Ks. Arcybiskupa - metropolity w Kurytybie z prośbą o współpracę w przeprowadzeniu nacjonalizacji Brazylii, któraby się wyraziła przede wszystkim w użyciu języka narodowego w kazaniach i przemówieniach publicznych w Stanie Parana.

Ks. Arcybiskup D. Attico przyjął tę współpracę i przyrzekł wydać odpowiednie wskazówki podległemu sobie duchowieństwu.

Niedawno odbył się w Buenos - Aires X-ty z rzędu Zjazd Naczelnej organizacji Federacji „Dom Polski“. Udział w Zjeździe wzięło 9 organizacji: z Berisso, Comodoro Rivadavia, Dock Sud., Santa Fe, Rosario, Pueblo Nuevo, Valentin Alsina.

ROK OSIĄGNIĘĆ W PRACY WYCHODZTWA POLSKIEGO WE FRANCJI.

Rok ubiegły, podobnie jak i poprzedni, był dalszym etapem walki o narodowe oblicze wychodztwa, zwycięskim i tym więcej pozytywnym, że w okresie tym nastąpiła unifikacja, poróżnionych dotychczas polskich organizacji zawodowo - robotniczych, jednoczących robotników polskich, należących do C. G. T. (Generalna Konfederacja Pracy, — organizacja zrzeszająca wszystkich robotników we Francji, na płaszczyźnie zawodowej). Jesienią połączyły się dwie organizacje: Federacja Emigrantów Polskich i Związek Robotników Polskich, tworząc wspólną Federację Robotników Polskich, jako jedyną zawodową reprezentację polskiego świata pracy we Francji.

WIELKIE MANIFESTACJE POLSKIE WE FRANCJI.

W pierwszej połowie czerwca b. r. odbyły się na wychodztwie polskim we Francji dwa wielkie zjazdy. Pierwszy Zjazd obradował w Montceau - les - Mines (Francja środkowa), drugi w Hayange (Francja wschodnia). Oba zjazdy zgromadziły bardzo wielką liczbę uczestników.

W Hayange odbył się także pochód przez miasto, w którym prócz Polaków brali udział przedstawiciele kopalni i fabryki oraz burmistrz francuski, przy akompaniamencie trzech orkiestr (polskiej, francuskiej i włoskiej). Referaty i przemówienia, wygłoszone na Zjazdach wyrażały mocną wolę wytrwania na stanowisku polskości.

RUMUNIA.

Bojownikom Wolności w podzięcie i hołdzie.

Dnia 19 b. m. odbyła się w Rarańczy na Bukowinie rocznica szarży rokitniańskiej, przy udziale kilku tysięcy Polaków z całej Bukowiny, kilkudziesięciu b. legionistów, mieszkających stale w Rumunii, z kpt. leg. Daszewskim na czele. Po złożeniu wieńców przez Związek Legionistów Pol., Stow. Akademików Pol. „Ognisko“ i harcerzy, konsul gen. R. P. Uzdowski udekorował sześciu b. legionistów, obywateli rumuńskich Krzyżami Niepodległości. Był moment wzruszający, gdy konsul polski ucałował wszystkich udekorowanych, zaś prefekt rumuński płk. Teoderescu czyniąc to samo, wręczył każdemu z nich po tysiąc lei, oraz na ręce kpt. Daszewskiego dwa tysiące lei dla rodzin 2 b. legionistów zmarłych.

(SŁOWO)

Bilans płk. Koca

W rubryce tej przedrukowujemy najciekawsze artykuły, które ukazały się w prasie polskiej. Znajdzie się wśród przedruków zarówno to, co nam odpowiada, jak również i to, co z naszym stanowiskiem będzie sprzeczne, ale co z tych czy innych względów zasługuje na przemyślenie czy zapamiętanie.

Jak donosi obok nasz telefon z Warszawy, płk. Adam Koc składa w dniu dzisiejszym godność Komendanta Głównego Związku Legionistów, godność, której był drugim od chwili powstania Związku tytulariuszem, a mianowicie — po W. Sławku — od maja 1936 r. Jak pamiętamy, godność szefa Ozonu płk. Koc złożył 10 stycznia r. b. W pięć miesięcy później rezygnuje i ze stanowiska, które w znacznej mierze tłumaczyło piastowanie pierwszego. To jest wycofanie się zupełnie z życia politycznego. Trzeba więc, i można zrobić bilans.

Bilans ostatnich dwu lat. Bo rozważanie całej karty służbowej płk. Koca zajęłoby zbyt wiele miejsca. Zaznaczmy tylko, że długa służba żołnierska płk. Koca, w drużynach strzeleckich przed wojną, w Legionach, w P. O. W., w armii polskiej — to bardzo piękna, bardzo szlachetna karta w jego życiu. Kpt Adam Koc był jednym z pierwszych dziesięciu kawalerów orderu Virtuti Militari. Nikt nigdy nie zaprzeczył — i nie zaprzeczy — że to bardzo zaszczytne wyróżnienie było jak najbardziej zasłużone.

W czasach pomajowych płk. Koc był założycielem Gazety Polskiej, która jednak wstąpiła w okres swej świetności — z której obecnie nie zostało, niestety, śladu — dopiero z chwilą objęcia jej przez Ignacego Matuszewskiego. Później odegrał znaczną rolę w naszym życiu finansowym.

Chociaż Adam Koc nigdy ministrem nie był — to jednak jego ciężar gatunkowy w obozie pomajowym był niewątpliwie bardzo wielki, należał on do t. zw. wielkich pułkowników, których liczba nigdy nie dochodziła do dziesięciu. Stąd też powołanie go do pierwszoplanowej roli politycznej nie wywołało uczucia zdziwienia, które np. towarzyszyło dość powszechnie powołaniu gen. Skwarczyńskiego na szefa Ozonu.

Chodzi nam o bilans prac płk. Koca w ciągu ostatnich dwu lat. Zaznaczmy odrazu, że pragniemy go napisać najobjektywniej. Przez dwa lata był Koc potentatem, chronionym przez cenzurę, przez całą presję olbrzymiego aparatu rządowego. Wówczas nieraz go krytykowaliśmy. Dzisiaj, gdy cicho, prawie niepostrzeżenie odchodzi, bez owacyj i hołdów — a przytem z godnością, z dużą godnością! — dzisiaj gdy przegrał, byłoby nikczemnością próbować się „mścić" za dość niefortunny zatarg, który niepotrzebnie wywołał z naszym naczelnym redaktorem. W naszym piśmie hołdujemy rycerskim zasadom: w walce z potężnymi przeciwnikami jesteśmy pełni animuszu, natomiast w ocenie tych, których jedynym puklerzem są nie wpływy i godności, a prawość osobista i nieskazitelne imię, pragniemy zachować najdalej idącą objektywność i kurtuazję.

Na swoim eksponowanym stanowisku politycznym płk Koc popełnił szereg błędów. Dziewięciomiesięczny poród jego deklaracji ideowej sprawił, że, pomimo słusznych tendencyj, które ją ożywiały, nie wywołała ona w kraju tego oddźwięku, któryby niewątpliwie nastąpił, gdyby miała ona miejsce bezpośrednio po zapowiedzi utworzenia nowego obozu. Również mało fortunne były początkowe prace. Nadmierna powolność, system mianowania wszystkich władz, niemożność, czy nieumiejętność wciągnięcia do współpracy szeregu bardzo czołowych osób z obozu piłsudczyków, brak odpowiedniej polityki prasowej, niezrozumiała niechęć do niektórych odłamów obozu pomajowego, tolerowanie naprawiaczy wewnątrz Ozonu, fatalna polityka personalna, której szczytowym objawem była rozkładowa rola płk. Bogusława Miedzińskiego. A przede wszystkim błędny, od początku błędny, był stosunek Ozonu do rządu. Ani za, ani przeciw — tylko obok. Tu leży główna przyczyna niepowodzeń i klęsk Ozonu. Można być stronnictwem prorządowym albo opozycyjnym — stosunek nijaki doprowadzić musi do rozkładu każdego stronnictwa. Zwłaszcza takiego, które jeszcze nie powstało!

O! gdyby płk. Koc równocześnie z ogłoszeniem Ozonu miał do dyspozycji rząd ozonowy, złożony z ludzi pierwszorzędnych, zgrany, jednolity, silny, zdecydowany, gdyby jednocześnie wyrzucił naprawiaczy, gdyby poszedł na definitywne zerwanie z lewicą sanacyjną — to akcje Ozonu stałyby inaczej. Niestety, tego Koc nie zrobił. Może i chciał zrobić, lecz nie mógł. Bo po pierwsze: Koc od pierwszej chwili swej działalności politycznej spotkał się z nienawiścią niektórych czynników sanacyjnych — które już uprzednio zwalczały jego politykę finansową — z nienawiścią zaciekłą, złą, nie gardzącą żadną bronią. Bo po drugie płk. Koc jest człowiekiem powolnym, niezręcznym, niezgrabnym, ale nie można mu odmówić ani oporu, ani konsekwencji, ani twardego charakteru. Więc jeśli mu się tyle rzeczy nie udało — to może dlatego, że tam, gdzie powinien był znaleźć oparcie, natrafił na chwiejność, na brak decyzji, na hamletyzowanie. Podobno Metternich miał kiedyś opowiadać któremuś ze swych kolegów - premierów: „Jeżeli, pomimo tylu wrogów, potrafiłem rządzić Austrią przez lat czterdzieści, to zawdzięczam to tylko dwum rzeczom: mojemu spokojnemu sumieniu i nieograniczonemu zaufaniu i poparciu mego Pana" — „To pierwsze jest bez znaczenia, odparł kolega-cynik, ale to drugie — o, to jest bardzo ważne!" No tak, to jest ważne...



Wileńskie „Junaki" podczas defilady.

Płk Koc pragnął rozszerzyć ramy reżimu przez wciągnięcie w jego zasięg całej młodzieży narodowej. Myśmy ten program gorąco popierali, popieramy go nadal bez żadnych wahań. Ale nawet, jeżeli się ten program zwalcza — a z natury rzeczy nie wszyscy mogą go wyznawać — to musi się przyznać, że to jest program na dużą skalę. I ponadto, że, jak dotąd, była to jedyna próba wyjścia z ram dotychczasowych reżimu. Ideologiczna, personalna, programowa. Uczciwa próba. Bez arrière pensée oszukania i wykiwania partnera, bo takie próby inne czynniki robią ciągle i stale. Albowiem Koc grał uczciwie. Niezręcznie — tak. Niedołężnie — często. Ale uczciwie. Ale serio.

I chociaż ta próba dała rezultaty w postaci układu z B. Piaseckim, to jednak, jak wiadomo, nie dała ona tych owoców, które dać mogła. Razem z załamaniem się tej próby, załamał się i Koc. Ostatnie miesiące jego urzędowania, to dzieje upadku. A po jego odejściu Ozon, jak to trafnie określił wczoraj na naszych łamach b. premier p. Leon Kozłowski, zamienił się w urząd konsolidacyjny. O wartości tego urzędu świadczą secesje Związku Młodej Polski, Jutra Pracy i innych i zupełna przegrana przy elekcji marszałka Sejmu. Przewodnia idea Koca — konsolidacja reżimu z młodzieżą narodową — znajduje w dzisiejszym Ozonie nie orędownika, a walną przeszkodę.

Czy z przegranej płk. Koca — przegranej niewątpliwie — należy wyciągnąć wniosek, że ta idea przewodnia była błędem? Postokroć nie. Można zmienić osoby, można zmienić metody, można inaczej uszeregować hasła, inaczej porozkładać akcenty. Ale nie wolno się łudzić myślą, że można zatrzymać zegar dziejów na roku 1914, że można oprzeć organizację polityczną Narodu na formacji historycznej, choćby najwspanialszej. Każdy przyzna, że byłoby nonsensem pragnąć oprzeć nasz ustrój polityczny na weteranach powstania 1863 roku. Od 1914 roku upłynęło bądź co bądź 24 lata. Najmłodsi autentyczni piłsudczycy mają piąty krzyżyk. Z pokoleniem następnym, które w formacjach Piłsudskiego nie było — bo być nie mogło — a które obecnie już prawie zaczyna siwieć, które dostarcza i armii czynnej i rezerwie oficerów do kapitana włącznie — trzeba coś zrobić. Z jego ideologią, aspiracjami, instynktami, antypatiami, zainteresowaniami. Koc jest, czy go niema — problem zostaje. Un problème formidable. I pozostanie zasługą Koca, że pierwszy — i jak dotąd jedyny — ten problem chciał rozwiązać.

Nie potrafił. Czy z tego wynika, że Koc się zupełnie skończył? „W polityce, mawiał Władysław Leopold Jaworski, nie wychodzi się nigdy z kieratu — polityk kończy się ze śmiercią". Dzisiejszy renesans płk. Sławka potwierdza tę myśl sędziwego mędrca stańczyków. Dzisiejszy upadek płk. Koca potwierdza starą maksymę o Kapitolu i skale Tarpejskiej — i powinien być przedmiotem medytacyj obecnych dygnitarzy, którym się wydaje, że będą wieczni. Koc może wrócić. Sądzimy jednak, że w jego własnym interesie leży, by w przyszłości zajmował stanowiska wykonawcze, aby role naczelne były piastowane przez ludzi większej miary, większego formatu.

Lup.

Rozrywki umysłowe

ARYTMOGRAF.

Posługując się niżej podanym kluczem należy w miejsce cyfr, wpisać **odpowiednie** litery i odczytać rozwiązanie.

24—12—19—15—12 8 24—8—19—7—8—9—10, 20—6—18 2—22—5 21—12—3 3—12—4—3—18—7—12 3 8—13—4—12—15—21—24—22—14 2—11—12—16—12 6—3—22—23—6—3—22—4—17—24—23—16 7—12 2—18—7—12.

KLUCZ:

1—2—3—4—5—6—7—8—9—10: pieniądze uzbierane, odkładane w kasach i instytucjach bankowych.

11—12—13—14—15: Owad stawonogi budujący sieci łowne rozmaitych kształtów.

16—8—17—18—19: Owad posiadający 2 pary skrzydeł pokrytych kolorowymi łuseczkami. Latają w dzień, w nocy lub o zmroku.

20—21—22—23—20: Znany kompozytor-muzyk norweski. Utwory: Suita „Peev Gynt", „Wesele norweskie" etc.

24—22—19—7—8: miasto wojewódzkie w Polsce.

Z A D A N I A.

ZAGADKA IMIENNA.

(ul. „As Kier")

Miał człek jeden synów trzech
(Mieć trzech synów to nie grzech)
Każdy imię piękne miał,
(Bo tak ojciec synów chciał).
Lecz, gdy przybył czwarty syn,
Ojciec rzekł: „Mam kłopot z nim!
Jak małego nazwać mam?
Nie wiem, nie wiem, nie wiem sam!
Bo mi juz pomysłu brak!...
Lecz po chwili mówi tak:
„Wy imiona dacie swe —
Zsumujemy razem je
I, by imię ładniej brzmiało,
Zrobiem w niem poprawkę małą,
Bowiem miast litery „E"
„Igrek" *w niem postawi się!"*

Teraz odkryj ojca karty —
Jak nazywać się miał czwar[illegible]

ZESTAWIANKA.

Proszę wybrać z podanych niżej wyrazów po dwie obok siebie stojące litery i ustawić je w kolejności wyrazów. **Jako rozwiązanie** otrzymamy znane polskie przysłowie. **Dwie** litery do wybrania z wyrazu 9-tego nie są sąsiednie.

— SJAM — AKKO — DUBY — SABA — TOGA — PRUT — RAKI — BÓBR — GREK — TUBA — PIES.

WIZYTÓWKA.

1) Celina Czukay
2) Aza Kurkes

Jakie są zawody tych pań?

* * *

Za rozwiązanie wszystkich lub jednego z powyższych zadań redakcja przeznacza dwie nagrody. Termin nadsyłania rozwiązań z tego numeru upływa po dwuch tygodniach od daty ukazania się tego działu.

W wypadkach wątpliwych decyduje data stmepla pocztowego.

Ddres:

Redakcja „Kuriera Demokratycznego", Warszawa 1, ul. Ś-to Krzyska 8 m. 6.

Z dopiskiem „Rozrywki umysłowe"

* * *

Nagrody za rozwiązanie zadań z N-ru 19 „Kur Dem." otrzymują:

1) *Zenon Ugniewski*, p-ta Kamionka k. Grodna. (Prosimy o bliższy i czytelny adres).

2) *Stanisław Kujern*, Postawy, ul T. Hołówki 12.

Nagrody składają się narazie z bezpłatbezpłatnych premmerat miesięcznych „Kuriera Demokratycznego".

UWAGA! Wkrótce konkurs kwartalny z cennymi nagrodami!

DEMAR.

Najlepszy odbiór — najciekawsze audycje

NIEDZIELA — 10.VII.

12.03 **Poranek** muzyczny z Wilna. 13.00 „Książki mojego dzieciństwa" — wygł. G. Morcinek. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „Miotełki warszawskie" z cyklu „Kuranż staroświecki". 18.00 Podwieczorek z Bydgoszczy. 20.05 Jan Brahms: podwójny Koncert a - moll op. 102. 21.00 Kukułka Wileńska p. t. „Dziwna przygoda". 21.40 Transmisja Międzypaństw. Meczu Lekkoatl. Polska — Niemcy. 22.10 Reportaż operowy „Cyrulik Sewilski".

PONIEDZIAŁEK — 11.VII.

15.15 **„Moje wakacje"** — powieść Starego doktora dla dzieci. 15.30 Muzyka lekka. 16.00 Gra kwintet Salonowy Stefana Rachonia. 17.00 Muzyka taneczka w wyk. Małej Orkiestry. 18.10 Fragmenty kameralne. 18.30 Audycja strzelecka. 19.00 „Pieśni dziewczęce" — Brahmsa. 19.30 „To i owo" — koncert rozrywkowy z Katowic z udz. Al. Wasiela — tenor. 20.55 Audycja dla wsi. 21.10 Transmisja z Budapesztu muzyki węgierskiej. 22.00 „Pięć wieków dawnej muzyki" — audycja VI.

WTOREK — 12.VII.

15.15 Audycja dla dzieci **„Na szerokim** świecie". 16.00 Recital śpiewaczy Lucyny Szczepańskiej.; 16.45 **„Motocyklem po Polsce"** — opowieść Józefa Kempy; 17.00 — Muzyka taneczna; 18.10 Koncert salistów; 19.00 **Chór męski „Echo"**; 19.30 „Radca Stroń na dancingu" — koncert rozrywkowy; 21.00 Audycja dla wsi; 22.10 Muzyka taneczna, gra Mała Orkiestra P. R.; 22.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej.

ŚRODA — 13.VII.

15.15 Audycja dla dzieci „Wszystkiego po trochu"; 16.00 Muzyka lekka w wyk. Małej Orkiestry P. R.: 16.45 Międzynarodowa wystawa lotnictwa sanitarnego w Luksemburgu — odczyt; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Miasto forsycji i dalii — pogadanka; 18.10 Orkiestra smyczkowa Zw. Muzyków Chrześcijan; 18.45 „14 lipca" — kwadrans poezji francuskiej; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.55 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert chopinowski — transmisja z Londynu.

CZWARTEK — 14.VII.

15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci; 15.30 Muzyka lekka; 16.00 Orkiestra rozrywkowa z Łodzi; 16.45 „Poznajmy przyjaciele" — pogadanka; 18.10 **„Kościuszko w Łazienkach"** — premiera słuchowiska St. Wasylewskiego; 18.45 Fragmenty z dramatów muzycznych Waghera; 19.30 Lekka muzyka francuska w przerwie „Cabaret artistique"; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 „Lehar — Kalman" — potpourii operetkowe; 22.00 Muzyka francuska z okazji francuskiego święta narodowego.

PIĄTEK — 15.VII.

15.15 Audycja dla dzieci — „A ty panie Fabijanie"; 16.00 Muzyka lekka; 16.45 „Sąd pod turniami" — felieton; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Tajemnicze promienie — wygł. dr Jodko Narkiewicz; 18.10 Koncert solistów; 19.00 Utwory wiolonczelowe w wyk Tadeusza Kowalskiego; 19.30 — „Kocha nie kocha" — koncert rozrywkowy z Krakowa; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 „Ostatni piosenkarz Lwowa — Ludwik Ludwikowski"; 22.00 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela — aud. III.

SOBOTA — 16.VIII.

15.15 Słuchowisko dla dzieci „Gdzie się podział cień"; 16.00 Koncert muzyki lekkiej; 16.45 Wiśnie dojrzewają w Holandii — felieton; 18.10 Recital fortepianowy Berkowicówny; 19.00 Arie i pieśni w wyk. Ireny Gadejewskiej - Żelechowskiej; 19.30 „Po szklaneczce do piosenczki" — audycja wokalna; 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Polska Kapela Ludowa; 22.00 Godzina niespodzianek — (z Poznania).

Odpowiedzi Redakcji

List do dzieci Szkoły Powszechnej w MAŁEJ WSI p-ta Konopnica.

Redakcja Kuriera Demokratycznego otrzymała Wasz list z dnia 27 czerwca 1938 roku i choć prośba Wasza jest bardzo ładna i podyktowana dobrym sercem dzieci, pragnących pomóc doli dzieci polskich na obczyźnie, to jednakże prośbie tej zmuszona jest redakcja odmówić.

Odmawiając Waszej prośbie pragniemy ją umotywować, abyście wiedziały dlaczego jej spełnić nie możemy:

1) Pragniecie ogłosić w Kurierze apel do społeczeństwa, zamieszczony w Waszym bardzo interesującym pisemku „*Gazetka Nowej Spółdzielni*", aby ci z Polaków którzy mogą, ofiarowali książki dla Helenki Góreckiej z Helesmes we Francji, która pragnie czytać i uczyć się po polsku.

Otóż rozważcie to sobie.

Coby było, gdyby każda szkoła w Polsce czy każde stowarzyszenie młodzieży zaczęło urządzać publiczne zbiórki dla ratowania jakiegoś jednego czy nawet więcej dzieci zagranicą?

Zgodzicie się z nami, że wówczas powstałby chaos i nieporozumienia. Jedne z dzieci otrzymałyby zagranicą zbyt dużo książek inne mało albo wcale. Poza tym nie byłoby nad ofiarami żadnej kontroli i zagranice dostawałyby się rzeczy takie, które nikomu nie przyniosłyby pożytku.

Ten kto Wam odpowiada Kolonię Helesmes we Francji zna.

Wie też doskonale ile to razy do Francji przychodziły np. czytanki (w Polsce niepotrzebne) zawierające modlitwy za cesarza austriackiego, pocztówki z rosyjskimi napisami, książki do rachunków mających zadania opracowane w kopiejkach, zupełnie we Francji nie potrzebne itp. ofiary.

Wszystko to ktoś zbierał, ktoś segregował, ktoś płacił przesyłkę tracił energię i naprożno, bo książki nic nie były warte. Otóż trzeba było to poprawić i stworzyć taką instytucję, któraby się takimi sprawami zajmowała, książki i ofiary chętnych Polaków segregowała i dopiero te które są wartościowe kierowała do Polskich organizacji zagranicą.

Ale Wy możecie powiedzieć: „Nas obchodzi nie organizacja centralna a Helenka Górecka i Helesmes i my jej chcemy pomóc". Otóż poproście Waszego Pana nauczyciela, aby zapoznał Was z pracą Marii Wiąckowej pod tytułem „Piszmy do rodaków na obczyźnie" (wydawnictwo Naszej Księgarni) a stamtąd dowiecie, w jaki sposób najlepiej moglibyście prowadzić indywidualną korespondencję.

2) Akcję ogólną związana ze zbiórką pomocy (nie tylko książek) dla Polonii Zagranicznej, musicie pozostawić Sekcji Młodzieżowej Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej Zagranicą, ul. Mazowiecka 1 m. 5 w Warszawie.

Corocznie w okresie od stycznia do lutego w całym kraju prowadzona jest propaganda na rzecz Polonii Zagranicznej i wówczas rozwińcie odpowiednie prace w swoim środowisku, te które możecie podjąć sami, aby coś dla dzieci polskich zrobić. A co zrobić, zapytacie, jak Was, tak mało i jesteście biedni?

Opowie Wam to książeczka M. Wiąckowej.

To jedna sprawa. Ale jest jeszcze i druga.

3) Helenka Górska pisze do Was, że nie ma co czytać we Francji.

Napiszcie jej zatem, że we Francji niedaleko właśnie od miasta gdzie Helenka mieszka, jest drugie miasto górnicze Lens (czyta się Lans), w którym Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji wydaje pisemko dla dzieci p. t. „Polskie Pachole".

Bardzo to ciekawe pisemko i właśnie korespondentka Waszej Gazetki powinnaby czytać Polskie Pachole.

Zachęćcie ją dlatego, bo pisemko warte jest tego, aby Helenka Górecka o nim wiedziała: i poznała go. Adres pisemka jest następujący: Polskie Pachole 5, rue Gustave Spriet, 5. a Lens (P. de C.) (Francja).

Poza tym, dla Waszej informacji, podajemy, że we Francji wychodzi dla Polaków kilka pism codziennych i kilka pism tygodniowych.

Są tam też w miastach gdzie jest więcej Polaków księgarnie, biblioteki oraz świetlice Polskie.

Kolonia w której mieszka Helenka Górecka, liczy nie dużo Polaków i dlatego Helenka może mieć mniej możności uczenia się po polsku, dlatego Polskie Pachole pracę tę bardzo jej ułatwi.

Redakcja Kuriera Demokratycznego sądzi, że dokładnie Wam wyjaśniła dlaczego apelu Waszego drukować nie będzie.

Sądzi, też, że gdy naradzicie się ze swoim panem nauczycielem, to przyznacie nam rację i w inny sposób zamiary swoje pomagania dzieciom polskim na obczyźnie zrealizujecie.

Redakcja chciałaby wiedzieć, coście postanowili po zapoznaniu się z naszym wyjaśnieniem.

Pamiętajcie też, że listy do redakcji należy podpisywać.

—

Pan St. L. — Zagnańsk.

Materiał nadesłany kolejno wyzyskamy. Prosimy jednak o dokładniejsze przepracowanie, zwłaszcza opisów.

Z wierszami jest zawsze gorzej, ale myślimy i o tym i może wznowimy po wakacjach.

Pan J. S. — Dijon (Francja).

Żądane egzemplarze wysyłamy. Pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Pan W. C. — Miechów.

Bardzo Panu dziękujemy za propagandę K. D. Reklamacje uwzględniamy, poprawiamy adres w kartotece i już numery idą bez [illegible]

Prosimy o dalszą akcję wśród członków wymienionej organizacji. Sciskamy dłoń i ślemy pozdrowienia.

POD OBSTRZAŁEM PRASY

W ubiegłym tygodniu prasa omawiała okólnik p. Premiera w sprawie malowania płotów na „zielono". Trudno nie przyznać słuszności uwagom krytycznym prasy. Bo trudno sobie wyobrazić aby obecnie w Polsce pan premier nie miał większego zmartwienia i za najistotniejszy problem współczesnej rzeczywistości uważał „zielony płot".

Jeden z czytelników **Kuriera** z dalekich kresów wschodnich pisze nam z tej racji:

> „Starosta wydał zarządzenie, by bogatsi obywatele płoty malowali olejnymi farbami albo lakierowali. Wyobrażam sobie jak by mój tatuś dostał takie polecenie polakierować płoty — Ot by się ucieszył? A cóż mówiąc o tutejszym mużyku, który nie zawsze ma na chleb i sól, którego dzieci chodzą w łachach, są niedożywiane i często przez maj, czerwiec i pół lipca nie widzą chleba, bo go nie ma, a chłop musi płot olejno malować lub lakierować. Albo wypadek. Przychodzę do Żyda. Chałupina — rudera — zaledwie stoi, warta może 200 do 300 złotych. Żyd dostaje rozkaz oszalowania jej i pomalowania olejno. Wyobraźcie sobie Dziubinę w Sandomierskim szalującą dom [illegible] jąco go olejno.

O ile więc w sprawie malowania płotów można się zgodzić z zastrzeżeniami prasy, to zupełnie nie podzielamy motywów zorganizowanej obrony pp. Starostów miechowskiego czy olkuskiego.

Obrońcy twierdzą, że cierpi [illegible]

My uważamy, że prestiżu nie buduje się ani obniża okólnikami.

Prestiż podnosi się i obniża wartością pracy na stanowisku które się zajmuje.

Dobrze się stało, że obywatel od czasu do czasu choć się dowie, że ci którzy otoczyli się przepisami, stali się niedostępni, nie rozumiejąc nie raz tych, którymi wielkopańsko rządzą, mają również i swoje kłopoty, a co ważniejsza ich zaniedbania, za co państwo dobrze ich wynagradza, są przecież [illegible] do czasu kontrolowane a nadużycia i zaniedbania z całą surowością karane. Kara, nawet [illegible], napewno prestiżu władzy nie obniży — o to nie ma obawy.

Istnienie kary wzmoże tylko zaufanie do władzy w ogóle.

PRZYSZŁOŚĆ OBOZU RZĄDOWEGO.

Przyszłość obozu rządowego nie daje spać jednak konserwatystom.

Słowo w ten sposób martwi się o przyszłość Obozu Legionowego:

> „Uważamy, że wyłączne rządy Piłsudczyków są niemożliwe, ale wyeliminowanie ich zupełnie od rządów, byłoby niemniej szkodliwe. Byłoby to zupełnie jasne, gdyby na miejsce Piłsudczyków miały przyjść rządy mafij naprawiackich, centro e-wu, czy tembardziej „folksfrontu"
>
> „Obalenie Piłsudczyków, wszystko jedno, czy na rzecz „narodowców", czy ludowców, czy frontu Morges, musi doprowadzić — i to bardzo szybko — do przekreślenia obecnego autorytatywnego ustroju; bądź do rządów partyjno-parlamentarnych, do nowej ery sejmowładztwa, bądź do totalizmu".

WOJEWODA I KARABINY POLICYJNE.

By osiągnąć jakiś dodatni efekt np. w pracy usprawnienia administracji, lub przyzwyczajenia jej do ludzkiego traktowania swych obowiązków poszukuje się nowych metod, o czym świadczy wymownie poniżej zamieszczona notatka.

W jednej wsi powiatu stolińskiego zdarzyło się onegdaj coś niezwykłego.

Policjanci, powróciwszy po chwilowej nieobecności do lokalu posterunku, stwierdzili, że znikły wszystkie karabiny ze stojaków. Wyniesiono je przez okna, które były otwarte.

Można sobie wyobrazić ogólną konsternację. Cały posterunek stanął na nogi i rozpoczęto poszukiwania. Nie dały one jednak żadnego rezultatu. Niektórzy tylko ludzie mówili, że koło wsi przejechało jakieś auto.

Gdy już wyczerpano wszystkie środki i chciano się zwrócić do sąsiednich posterunków o pomoc, nagle zadzwonił telefon. Komendant zrezygnowanym ruchem sięgnął po słuchawkę.

— Czy to komendant posterunku X? Tu w sprawie karabinów — mówił jakiś energiczny głos.

W oczach komendanta zajaśniała nadzieja. Nareszcie jakiś ślad. Słuchał i nagle pobladł. Zrozumiał...

Przebieg wypadku wyglądał tak: do wioski podjechało auto i zatrzymało się opodal. Wysiadł z niego chłop, ubrany po polesku w świtkę, siermięgę, parciane portki i łykowe kapcie. Piechotą doszedł do posterunku, z którego wszyscy wyszli ,a drzwi były zamknięte. Okna jednak stały otworem.

„Chłop" bez namysłu przeskoczył przez parapet i przeprowadziwszy dokładną lustrację wnętrza posterunku zabrał wszystkie karabiny ze stojaków, wsiadł do samochodu i odjechał.

Telefon, który tyle wyjaśnił komendantowi, pochodził ze starostwa, gdzie zatrzymał się p. wojewoda Kostek-Biernacki, mający zwyczaj przeprowadzania inspekcyj w stroju poleskiego chłopa.

Od tej pory we wszystkich poleskich posterunkach policji okna są szczelnie zamknięte.

Czy coś podobnego można sobie wyobrazić we Francji lub w Anglii? Ale trudno, skoro to daje jakieś rezultatu nie należy się tym [illegible]

SIEW MŁODEJ WSI PRZYNOSI:

> Związek Młodej Polski
> Oddział w Rypinie
>
> Rypin, dnia 19 maja 1938 roku
>
> Do
> Pana Wójta (Sołtysa)
> [illegible]
>
> Niniejszym prosimy Pana o wyszukanie 2—4 ludzi z młodzieży od lat 16—30 (obojga płci) nienalczącej do żadnej organizacji młodzieżowej oraz o doręczenie im załączonych zaproszeń na Zjazd Powiatowy Związku Młodej Polski, który się odbędzie w Rypinie dnia 29 maja b.r.
>
> Chodzi nam o wciągnięcie wszystkiej młodziezy wiejskiej do organizacji młodzieżowej — do Związku Młodej Polski ,organizacji mającej na celu zjednoczenie całego młodego pokolenia polskiego do pracy nad budową Wielkiej i Sprawiedliwej Polski.
>
> Dlatego prosimy Pana o poważne potraktowanie powyższej sprawy, wyszukanie i przysłanie ludzi takich, którzyby po powrocie ze zjazdu mogli u siebie zorganizować miejscową młodzież.
>
> Sądzimy, że Pan, jako najbardziej odpowiedzialny, z tytułu zajmowanego stanowiska samorządowego, za zorganizowanie młodzieży w swoim terenie poprze nasze poczynania zmierzające. do wciągnięcia młodego pokolenia w szeregi Związku Młodej Polski, organizacji powołanej do życia z inicjatywy Wodza Naczelnego Marszałka Rydza Śmigłego.
>
> Instruktor Związku Młodej Polski.
> (—) Biernat Józef
> Przewodniczący Obozu Zjednoczenia Narodowego Sekcji Wiejskiej:
>
> (— Czermiński M.

Dziwne to, że po tylu doświadczeniach po tylu niepowodzeniach BBWR na tą samą drogę wchodzi OZON. Czyżby na tym przykładzie miało się sprawdzić przysłowie. „Natura ciągnie wilka do la[illegible]".

KTO MIECZEM WOJUJE — OD MIECZA ZGINĄĆ MOŻE?...

Krakowski Nowy Dziennik pisze:

> „Jak wiadomo, obowiązuje od dłuższego czasu w Bratniej Pomocy Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego paragraf aryjski, w myśl więc tej uchwały niearyjczycy nie mogą być członkami tego stowarzyszenia akademickiego.
>
> Na tle tego paragrafu Bratniej Pomocy rozegrał się *bezkrwawy dramat*, który stał się tematem rozmów w kołach akademickich.
>
> Otóż na wydziale humanistycznym studiuje *syn wicemarszałka sejmu, Bogusława Miedzińskiego* który prowadzi ostatnio na łamach „Gazety Polskiej" niezwykle ostrą kampanię publicystyczną przeciwko Żydom w Polsce.
>
> A oto na ostatnim posiedzeniu Zarządu Bratniaka zapadła uchwała *wykluczenia syna Miedzińskiego gdyż nie jest on czystym aryjczykiem;* w żyłach jego płynie krew żydowska, gdyż — jak wiadomo — *pierwsza żona p. Miedzińskiego była z pochodzenia Żydówką.* Obecnie pracuje ona w Ministerstwie Opieki Społecznej w charakterze inspektora pracy.

Za lekkomyślność polityczną ojca, gotów syn ponosić skutki nawrócenia się na nacjonalizm ongiś ultrapostępowego p. Miedzińskiego.

TĘSKNOTA ZA ORDERAMI.

Nowe Drogi zachwycają się orderami za wieloletnią pracę, poczem z rozpaczą przytaczają następujący epizod:

> W P. K. O. np. w takim wydziale bankowym, dyplomy medalowe roznosili odznaczonym woźni za pokwitowa[illegible]
>
> Jakie wrazenie wśród odznaczonych zrobił ataka dekoracja przez woźnych za... pokwitowaniem, to łatwo sobie wyobrazić.
>
> Piękno uznania dla pracy zostało wprost zbeszczeszczone."

Że też w dzisiejszych czasach tak ciekawych ludziska nie mają nic lepszego do roboty jak wylewanie łez, że doręczono mu medal przez woźnego. Reczywiście cóż za okropność. Medal za spokojne i wieloletnie siedzenie w urzędzie woźny doręcza. Cóż za skandal? Jeżeli to pismo nie ma innych zmartwień to rzeczywiście jeszcze nam się dobrze powodzi, skoro humor nas nie opuszcza.

Nic nie tłumaczące tłumaczenie.

Gazeta Polska

W ostatnim artykule p. t. „Czym się ludzie martwią" — pismo stara się wytłumaczyć OZON dlaczego przy ostatnich wyborach na marszałka Sejmu prezydium OZN wystąpiło z wnioskiem „wolnej ręki" dla posłów w sprawie głosowania i pisze:

> **OZN od początku swego istnienia nie sięgał po żadne stanowiska w życiu państwowym i nie uważał, że p i e r w s z ą w k o l e j n o ś c i sprawą w Polsce są zmiany personalne. Widzimy jednak ważniejsze i pilniejsze prace, niż walka o stanowiska, o stan posiadania w tej dziedzinie. Po żadne stanowiska OZN nie sięga, do żadnych walk personalnych nie staje.**
>
> **Decyzja druga — pozostawienia członkom Koła Sejmowego wolnej ręki w sprawie wyboru Marszałka Sejmu — jest konsekwencją pierwszej. Chcemy też przypomnieć, że regulamin Koła Parlamentarnego OZN, uchwalony w początkach grudnia r. ub. n i e z a l i c z a wyborów organów parlamentarnych do spraw, w których obowiązuje s o l i d a r n e występowanie.**

Wszystko to pięknie interpretowane. Ale my, ludzie prości, pragnęlibyśmy wiedzieć: czy gdyby zamiast rozgardiasza ideowego jaki jest w klubie O. Z. N. i braku wybitniejszych ludzi, Koło Parlamentarne było zwartą grupą (bez odprysków in potentia) i posiadało odpowiedni autorytet, czy *wówczas nie sięgałoby po marszałkowstwo w Sejmie jako najliczniejszy klub?*

A drugie pytanie:

Czy organizacja polityczna o takich aspiracjach jak O. Z. N. i o takiej formalnej liczbie członków w Sejmie, z punktu widzenia politycznego może nie interesować się wyborem Marszałka Sejmu? I czy przez swoje nieinteresowanie się nie unicestwia siebie politycznie?

Oto proste pytania na jakie radzibyśmy uzyskać odpowiedź Gazety Polskiej.—

M. TRZCIŃSKI

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa 1. ul. Świętokrzyska 8 m. 6. Telefon 513-01. Konto P. K. O. 18.147. Przekaz rozrachunkowy Nr. 209.

Artykuły niezamówione przez redakcję nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA: w kraju w Warszawie i na prowincji miesięcznie 1 zł. wraz z dodatkiem „Mój Dom" 1 zł. 40 gr. Cena egz. 30 gr.
zagranicą: prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr. wraz z dodatkiem „Mój Dom" 1 zł. 90 gr. Cena egz. 40 gr.

PRENUMERATA WE FRANCJI: Cena egz. 1 fr. 50 cent. prenumerata miesięczna 5 franków. Wpłaty we Francji dokonywać mandatem: A. Wiącek c/c 380.15. Lille (Nord)

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty: 1) za tekstem — 60 gr., 2) w tekście — 90 gr., 3) na 1 stronie — 1 zł. 25 gr., 4) notatki — 1 zł. 25 gr., 5) komunikaty specjalne — 2 zł. 50 gr., 6) drobne za wyraz — 20 gr. Duże litery w ogłoszeniach drobnych liczy się jak za wyraz, a tłusty druk podwójnie. Zastrzeżone miejsce — 50% drożej.
Administracja nie odpowiada za terminowy druk ogłoszeń i zastrzega sobie prawo nieumieszczania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ANTONI WIĄCEK — „Drukarnia Lekarska", Warszawa, Leszno 56, tel. 11.98-75.